OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK VI. | ŁÓDŹ, WTOREK, 2 PAŹDZIERNIKA 1928 R. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR 273

Łódź 2-X-28 A

Czy arcyb. Kowalski należy do tajnej organizacji masońskiej?

Patrz str. 3.

Proces Marjawitów w Płocku.

Sensacyjne wyniki intymnych badań lekarskich.

Zainteresowanie procesem coraz bardziej wzrasta.

Św. Feldmanowa, żona biskupa, świadek obrony.

Choroba oczu pani Osinowej.

Płocki korespondent „Expressu" telefonuje:

Wobec zeznań świadków w procesie a w szczególności w dniu wczorajszym jakoby pani Osinowa matka głównego świadka oskarżenia miała być usunięta z klasztoru wskutek tego, że jest wenerycznie chora, pani Osinowa złożyła przedstawicielom prasy następujące oświadczenie.

— **Istotnie jestem chora dziedzicznie na oczy i leczę się już od lat.** Sama sobie nic nie robię z chęci zniesławienia mnie, ale przecież już mam dorosłą córkę... Dlatego właśnie chcę powiedzieć, że urodziłam czworo dzieci, wykarmiłam własną piersią i są one absolutnie zdrowe. Nie jest również prawdą, jakoby mój mąż uciekał odemnie do Francji... Podczas rewolucji bolszewickiej był on w armii generała Wrangla i wraz z 18 tysiącami innych oficerów wzięty do niewoli przez bolszewików i wysłany na wyspy Sołowieckie. Od tego czasu nie mam o nim żadnych wiadomości.

Św. Tomasikówna skarży się „Expressowi".

W toku wczorajszych zeznań powiedział na rozprawie ks. Feldman, że św. Tomasikówna była w niemoralnych stosunkach z własnym ojcem. Tomasikówna z oburzeniem mówi przedstawicielowi „Expressu":

— **Mój ojciec jest wprawdzie nieszczęśliwy i zbyt wiele pije.** ale ludzie doskonale wiedzą, że wogóle nie może być mowy o tych rzeczach, jakie zeznano o mnie w sądzie. Rzeczy, które powiedziałam o swej rodzinie Feldmanowi **były powiedziane pod tajemnicą spowiedzi.** Teraz jest jasnem, że tajemnica spowiedzi została naruszona.

Masowa sugestja twierdzi jeden z obrońców

— Jak pan, panie mecenasie, ocenia naogół wszystkich świadków w procesie Kowalskiego? — pytamy jednego z obrońców.

— Dzielę świadków na dwie kategorje. Jedni są inteligentni jak np. Feldman i ich jest doprawdy przyjemność badać. Inni wykazują taki brak inteligencji że nigdy nie wiadomo dokąd badanie zaprowadzi. Szczególnie w tym procesie rozdział ten jest zupełnie wyraźny gdyż świadkowie pochodzą z rozmaitych sfer. Pozatem uważam, że na całym procesie ciąży wśród różnych świadków **jakaś masowa sugestja, którą bardzo trudno jest wytępić.**

Pokój śmierci mateczki Kozłowskiej.

Ks. Feldman w czasie wczorajszych zeznań wspomniał że w klasztorze znajduje się pokój, **w którym umarła mateczka Kozłowska** i w którym wszystko zostało utrzymane w tym stanie w jakim znajdowało si ępodczas ostatnich chwil życia mateczki Kozłowskiej. **Wczoraj odwiedziliśmy pokój.** Mieszka w nim obecnie arc. Kowalski. Na sofce na której umarła Kozłowska **leży ta sama pościel, obsypana kwiatami.** Zakonnice codzień zmieniają kwiaty. Na stole leży zegarek. **Wskazówki nie poruszają się już, wskazując godzinę 4.30.** O tej godzinie nad ranem w dniu 23 sierpnia 1921 roku zmarła Kozłowska. Obok zegarka stoi szklanka z wodą. **Z szklanki tej wypiła ostatni łyk wody Kozławska.** W klasztorze istnieje zwyczaj że każdy duchowny marjawicki po święceniach diakońskich musi się zameldować matęczce Kozłowskiej. Zwyczaj ten odbywa się obecnie w ten sposób że nowo wyświęcony djakon podchodzi do sofki na której zmarła Kozłowska i **całuje skraj poduszki oraz kołdry.**

Kilka procesów o krzywoprzysięstwo.

W kuluarach sądowych rozeszła się wczoraj pogłoska, jakoby rezultatem obecnego procesu miał być **cały szereg innych procesów,** zapoczątkowanych zarówno przez oskarżyciela jak i obronę o krzywoprzysięstwo. Zeznania świadków odbiegają od siebie zarówno w zeznaniach własnych czynionych różnemi czasy jak i zeznaniach, które powinny się uzupełniać, w niesłychany sposób. Nie ulega kwestji że na dnie procesu leży gdzieś **potworne kłamstwo** które wyświetlić są w stanie jedynie szczegółowe badania, takie, jakich dokonywa się w procesie o krzywoprzysięstwo.

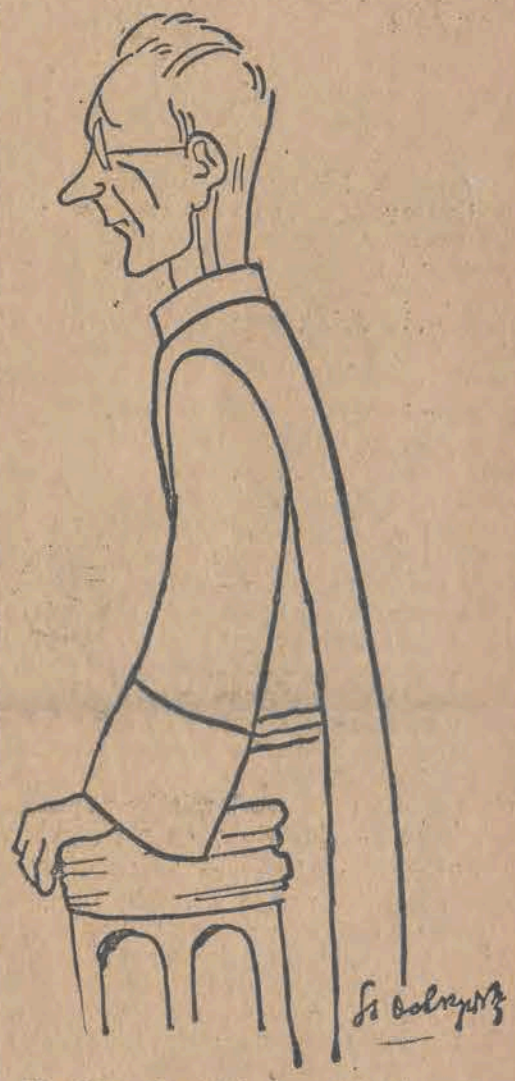

Ks. Nowakowski, świadek obrony.

Dziewice, mimo, iż miały dzieci.

Podczas wczorajszego przesłuchiwania św. księdza Kopysyńskiego padło za pytanie ze strony przewodniczącego sądu, p. Mementowicza czy św. zna dr. Beczkowicza. Pytanie to minęło bez wrażenia. Przedstawicielowi „Expressu" oświadczył jednak ks. prałat Pęski, że dr Beczkowicz rzuca pewne światło na osobę dr. Kopysyńskiego.

— **Ks. Kopysyński badał mandolinistki i stwierdził że są one dziewicami.** Ciekawsze daleko jest, że badania ks. Kopysyńskiego jako lekarza stwierdzają iż zakonnice marjawitki **również i po ślubie i po urodzeniu dziecka zostawały dziewicami.** Ks. Kopysyński jest specjalistą chorób wewnętrznych i akuszerji i ma dużą praktykę w mieście poza klasztorem.

Apel do świadków.

W celu przyśpieszenia bieżących rozpraw sądowych przewodniczący sędzia Momentowicz zwrócił się do świadków z napomnieniem aby nie nadużywali prawa zgłaszania wniosków na konferencję, stosując to prawo tylko wtedy, gdy będzie chodzić o nowe wyświetlenie szczegółów w procesie.

Ciąg dalszy na stronicy 3-ej.

Dymisja Primo de Rivery.

Gwałtowna rozmowa między królem a dyktatorem.

Londyn, 2 października.

Jak donosi „Daily Telegraph" z granicy francusko - hiszpańskiej, miała się odbyć rzekomo gwałtowna rozmowa między królem Alfonsem oraz Primo de Rivera.

Jak wiadomo powrócił niedawno król Alfons z dłuższego pobytu zagranicą. Primo de Rivera miał podobno przedłożyć królowi do podpisu szereg rozporządzeń natury politycznej, których król nie chciał podpisać.

Wobec tego Primo de Rivera zgłosił dymisję na ręce króla.

Jak donoszą z zupełnie autoratywnych źródeł, następca Primo de Rivery ma być jeden z bliskich członków rodziny królewskiej.

Do Warszawy wyjechali

delegaci robotników i przemysłowców.

Łódź, 2 października.

W dniu dzisiejszym ważą się w Warszawie losy strejku powszechnego włókniarzy w Łodzi. Ministerstwo pracy bowiem pragnąc przyczynić się do polubownego załatwienia sprawy, zaprosiło, jak to doniosła dzisiejsza „Republika" przedstawicieli obu stron, chcąc, by odbyli oni raz jeszcze konferencję przy udziale przedstawicieli rządu.

Dziś o godz. 7 rano wyjechali do Warszawy delegaci związków zawodowych i przemysłowych.

Z ramienia organizacji robotniczych wyjechali: pos. Szczerkowski, pos. Zerbe, Walczak i Goliński (związek klasowy), pos. Waszkiewicz, Kaźmierczak (zw. polskie), Kiczkowski, Mruk i Plewiński (zw. chrześcijańskie). Z ramienia przemysłowców — inż. Rumpel (wielki związek) i mec. Pawłowski (zw. krajowy).

Konferencja, na której obecny będzie również łódzki inspektor pracy Wojtkiewicz, odbędzie się pod przewodnictwem ministra pracy dr. Jurkiewicza.

Tematy dnia

Robotnik-burżuj.

Amerykański robotnik żyje lepiej niż niejeden kupiec łódzki.

Inżynier francuski, Brillie, dzieli się z nami na łamach czasopisma „Information" wrażeniami na tle swej podróży naukowej po Stanach Zjednoczonych. Będąc przez długi czas szefem technicznej służby mechanicznego stapiania (szwejsowania) metali we Francji, śledził on specjalnie robotników amerykańskich, pracujących w tym zawodzie. Podaje on nam, że taki robotnik ((szwejser) wykwalifikowany, **zarabia na godzinę 70 centów, co wynosi 6 zł. 20 gr.**, a jeżeli potrafi wykonać wszelkie roboty specjalne, związane z tym fachem, wtedy otrzymuje on 1 dolar czyli 8 zł. 90 gr. na godzinę. **Przy 8-godzinnym dniu pracy zarobek pierwszego robotnika wynosi więc 8.60 dolarów lub na nasze pieniądze 49.60 zł., drugiego zaś robotnika 8 dolarów czyli 71,20 zł.**

Robotnik amerykański zużytkowuje ten zarobek, jak następuje: **39,3 proc.**, swej płacy wydaje on na wyżywienie, **20,0 proc.** na mieszkanie, urządzone higjenicznie i z komfortem, **15 proc.** na ubranie, które jest wcale nie gorsze od odzieży „burżuja", wreszcie **5 proc.** swego zarobku poświęca, jeżeli nie na oszczędności bezpośrednio, to w każdym razie na opłatę premji ubezpieczeniowych.

Do pracy robotnik amerykański udaje się tramwajem, autobusem lub koleją podziemną, **nie rzadko nawet własnym samochodem marki „Forda"**, który — jeżeli nowy — otrzymuje na spłaty za cenę 45 dni roboczych, a — jeżeli używany — za cenę 25 dni roboczych. U nas taki luksus kosztowałby robotnika **więcej, niż całoroczny jego zarobek.** Utrzymanie samochodu nie kosztuje drogo robotnika amerykańskiego, bo wspomnieć dla przykładu choćby, że **bańka benzyny kosztuje go zaledwie 10 minut pracy**, gdy natomiast u nas robotnik musiałby popracować kilka godzin, ażeby na nią zarobić.

Ponieważ w Ameryce istnieje prohibicja alkoholu, przeto „Whisky" kosztuje drogo i można ją dostać tylko drogą szmuglu za cenę 32 dolarów czyli około 285 złotych za litr, przeto robotnik tamtejszy spędza swoje wieczory w kinematografie lub teatrze zamiast w szynku. Kinematograf zaś jest bardzo lubiany i odwiedzany gremjalnie przez publiczność amerykańską wszystkich stanów.

Dowodem tego jest **rekordowa ilość kin o ogromnych rozmiarach, jakie posiadają wszystkie miasta amerykańskie:** np. „Paramount Building" w Nowym Jorku posiada 130 metrów wysokości, zawiera 4000 miejsc dla widzów, kosztował 550 miljonów dolarów i daje 85 tysięcy dolarów zysku tygodniowo.

Została żoną mordercy ojca.

We wsi Damek koło miasta Miskolca na Węgrzech niejaki Józef Drotos zamordował gospodarza Ludwika Ujja, namówiony do zbrodni przez żonę zamordowanego, która słynęła w całej okolicy jako kobieta demoniczna.

Mordercę i żonę Ujja skazano na dożywotnie więzienie. Po osiemnastu latach Drotosa wypuszczono na wolność z powodu jego nienagannego prowadzenia się w więzieniu.

Drotos powrócił do wsi rodzinnej, gdzie tymczasem córka zamordowanego Ujja wyrosła na piękną dziewczynę, liczącą lat dwadzieścia trzy.

Pomiędzy mordercą ojca a córką zamordowanego zawiązał się stosunek miłosny.

Po dłuższem wahaniu postanowili połączyć się ślubem i przed kilku dniami młoda dziewczyna wstąpiła w związki małżeńskie z mordercą ojca i dawnym kochankiem matki.

Wyspa straszliwej grozy i śmierci.

Sołoweck, wyspa, położona na Białem Morzu jest terenem wydarzeń ścinających krew w żyłach.

Na północnych wybrzeżach Rosji, — tam, gdzie Morze Białe tworzy tak zwaną „Zatokę onezka" leży grupa kilku wysp, a z nich największa zwie się Sołoweck. Wyspa ta była przed wojną bardzo znana. Tu bowiem znajdowała się **siedziba sławnego klasztoru, oraz słynący cudami obraz Matki Boskiej**, który stanowił cel wędrówek licznych pielgrzymów z całej północnej Rosji. Mimo niekorzystnych warunków klimatycznych, w okolicach tych bowiem przez dwie trzecie roku panuje sroga zima, liczni mnichowie, którzy osiedlili się na Sołowecku, pracowali intensywnie nad rozbudową tych okolic, tak, że mieściła się tam jedna z pokaźniejszych posiadłości klasztornych.

Z chwilą, gdy w Rosji objęły ster rządów sowiety Sołowieck zmienił najzupełniej swój charakter. **Z cichej, bogobojnej wyspy, przemienił się w osadę karną, na którą władcy komunistyczni zesyłać zaczęli licznych, niemiłych sobie działaczy.** Kościół i zabudowania klasztorne zamieniono na więzienie, a w murach tych więzień oraz na całym obszarze Sołowecka zaczęły się sceny, które przypominają najbardziej piekielne obrazy i potwornością swą ścinają krew w żyłach u najbardziej nawet zrównoważonego człowieka. To też **„wyspą grozy i śmierci"** zwie się dziś Sołoweck...

Gdy się czyta sprawozdanie które ostatnio ukazało się w dziele francuskiego literata Raymonda Dugueta, malujące stosunki, panujące na Sołowecku, — dreszcz zgrozy i przerażenia opanowuje każdego. Stają przed nami obrazy, jakby wycięte z najodleglejszej epoki, obrazy z czasów krwawego niewolnictwa, bezlitosnego barbarzyństwa i tyrańskiej przemocy.

Więcej niż **50,000 skazańców żyje dzisiaj na Sołowecku.** Wśród nich znajdują się przeważnie przestępcy polityczni, którzy byli niewygodni dla władców komunistycznych i których sowiety chętnie chcieli się pozbyć. Bardzo liczny, bo 65 proc. sięgający odsetek skazańców, stanowią przeważnie robotnicy. Warunki wśród których żyć tu muszą skazańcy są naprawdę potworne. Większość skazanych mieszka w nędznych, prymitywnych barakach, dobrze bowiem zabudowane domy klasztorne zarezerwowano dla władz czeki, która sprawuje rządy na Sołowecku oraz nad skazańcami. Jeśli weźmie się pod uwagę, że przez większą część roku panuje tam sroga zima, **dochodząca przeciętnie do 50 stopni zimna**, wyobrazić można sobie, na jakie piekielne męki narażeni są skazańcy, którzy spać muszą w tych nieciepłych, drewnianych barakach na drewnianych pryczach, bez jakiegokolwiek okrycia. Straszne, nieludzkie doprawdy cierpienie, które zwiększa się jeszcze bardziej, gdy nad ranem strażnicy wyganiać zaczynają z baraków nieszczęśliwych skazańców do ciężkiej pracy w olbrzymich lasach. **Wśród lodów i mrozu pracować muszą ci nieszczęśni od świtu do nocy**, przyczem jedynem ich odzieniem są przeważnie duże worki lniane, oraz szmaty, owijające odmrożone, krwą ociekające nogi.

Praca jest bardzo ciężka i polega na ścinaniu i rąbaniu drzewa. Wszyscy pracować muszą bez wytchnienia! Każdy wykonać musi pracę, która została dla niego przeznaczona. Nierzadko więc się zdarza, że ci, którzy nie mogli w ciągu dnia nadążyć, pozostać muszą w lesie do późnej nocy i odrobić to, co im nakazano. A nie wolno nikomu skarżyć się na zmęczenie. Każda próba odpoczynku któregokolwiek ze skazanych, chociażby nawet padał on już z wyczerpania, znajduje natychmiast odpowiedź u strażników, którzy **w tej chwili batem popędzają nieszczęśliwca do dalszej pracy!!** Należy bowiem dodać, że strażnicy ci rekrutują się z najciemniejszych i najbardziej okrutnych elementów czeki. I czyż nie przypominają te obrazki czasy najstraszliwszego barbarzyństwa?...

Bardzo często zdarza się, że gdy któryś ze skazańców — mimo uderzeń bata, dalej nie może pracować, podchodzi doń strażnik i pakuje mu kulę w łeb! Skazańcy nie uważają jednak tego za karę. Śmierć jest dla nich jedynie zbawieniem...

Odpowiednio też przedstawia się sprawa pożywienia dla skazańców. Herbata, wędzona ryba w minimalnej ilości i wodnista zupa — oto co skazańcy trzy razy dziennie otrzymują. Żadnych tłuszczów, nigdy mięsa lub potraw mącznych.

I czyż nie ma racji Duguet, gdy w dziele swym, zatytułowanym „Un bagne en Russie rouge" (Gagno w czerwonej Rosji) nazywa Sołoweck „najstraszliwszą wyspą świata"... A dalej... Czyż nie należy sowietom rzucić w twarz straszliwego oskarżenia, gdy mają odwagę prawić jeszcze o „białym terrorze" w więzieniach europejskich... Krwawe tyraństwo czerwonych władców ujawnia się w świetle tych ponurych rewelacji jaknajdobitniej i mówi wystarczająco samo za się...

K. P.

Strejk robotników portowych w Hamburgu.

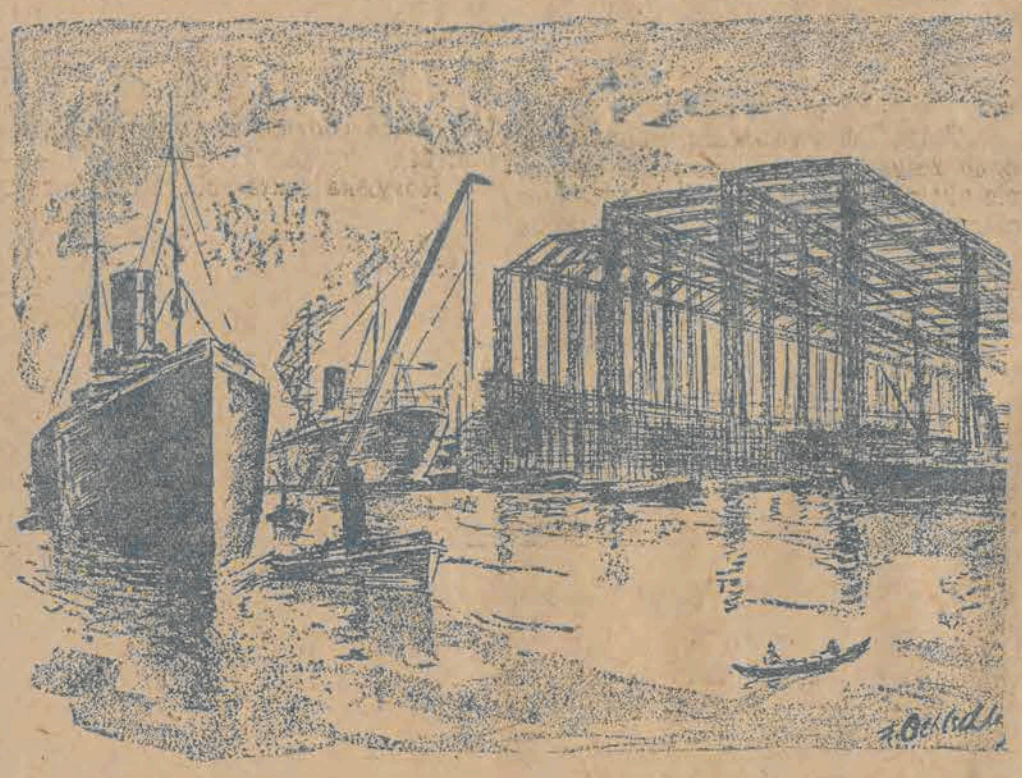

Wczoraj zastrejkowali w Hamburgu robotnicy portowi. 50.000 ludzi porzuciło pracę. Na ilustracji fragment z portu hamburskiego.

Na czerwonym wulkanie.

Pomruki opozycyjne trockistów przeciw obecnym carom Moskwy.

W prasie sowieckiej ukazał się pełny tekst przemówienia, wygłoszonego przez Uglanowa na plenumu komitetu organizacji komunistycznej w Moskwie.

Przemówienie to zawiera sensacyjne rewelacje o akcji „trockistów" w Moskwie.

Jak okazuje się, zwolennicy Trockiego nie zrezyznowali z walki przeciwko Stalinowi i jego zwolennikom, a przeciwnie prowadzą wytężoną akcję organizacyjną i agitacyjną.

We wszystkich prawie instytucjach i przedsiębiorstwach sowieckich istnieją tajne kółka „trockistów", rozpowszechniający literaturę propagandową. Ostatnio rozpowszechniane były w Moskwie ulotki o rzekomej chorobie Trockiego oraz „Błękitna Księga", zawierająca rozmaite dokumenty, kompromitujące rząd sowiecki. Ostatnie zarządzenia władz sowieckich w zakresie aprowizacyjnym stwierdzają, zdaniem „trickistów", całkowitą kapitulację rządu sowieckiego przed żywiołem kapitalistycznym w rolnictwie rosyjskiem.

Nareszcie
SZPIEDZY
którzy prowadzili robotę wywrotową dostali się pod klucz. — Szczegóły, ze względu na toczące się śledztwo narazie w tajemnicy.

87 rocznica urodzin „tygrysa".

W dniu wczorajszym jeden z największych francuskich mężów stanu, współtwórca traktatu wersalskiego Jerzy Clemenceau, obchodził 87-mą rocznicę urodzin. „Stary Tygrys" cieszy się do dziś dnia doskonałem zdrowiem fizycznem, pełnią władz umysłowych, pogodą i humorem.

Za miesiąc upływa 10 lat od chwili w której Clemenceau został powołany do rzędu 40 „nieśmiertelnych", równocześnie z marsz. Fochem.

„Tygrys", który jest wrogiem wszelkich „utartych zwyczajów", do tej pory nie przywdziali jeszcze stroju akademickiego i nie wygłosił obowiązkowej uroczystej mowy ku czci swego poprzednika, którego miejsce zajął w Akademii, Eroila Fagueta.

Proces Marjawitów w Płocku

Dzień dzisiejszy na sali sądowej.

Godzina 9.30 rano. Na sali sądowej zaczyna się zbierać publiczność. Woźni sądowi z wielką skrupulatnością badają bilety wejścia. Na salę wchodzi adw. Kobyliński, który w dniu wczorajszym był nieobecny na rozprawach. Brak natomiast adw. Śmiarowskiego, który w sprawach zawodowych wyjechał w dniu dzisiejszym do Warszawy.

Godzina 10 rano. Sala napełnia się publicznością. Brak już zupełnie miejsc. Woźni usuwają publiczność, stojącą przy ścianie.

Godzina 10.30. Dzwonek. Woźny oznajmia basowym głosem:

— „Wstać, sąd idzie".

Przewodniczący wzywa dalej świadka ks. Kopystyńskiego. Kopystyński w odróżnieniu od innych marjawitów **nosi na drugim palcu prawej ręki złotą obrączkę, albowiem wstąpił do klasztoru wraz ze swoją żoną.** Inni księża marjawiccy zaś pobrali się w klasztorze i na palcu prawej ręki noszą obrączkę czarną.

Arcyb Kowalski należy do tajnej organizacji masońskiej?

W dniu dzisiejszym w godzinach porannych rozniosła się wiadomość w kuluarach sądowych, że główni przywódcy ruchu marjawickiego **w Łodzi są członkami tajnej organizacji masońskiej.** Do loży masońskiej należy w pierwszym rzędzie oskarżony Kowalski i jego zastępca Feldman.

Oskarżony adoruje tylko pierwszą żonę.

Ogólną uwagę zwraca fakt, że oskarżony Kowalski w czasie przerwy jak również i przed posiedzeniem **przechadza się po sali ze swą pierwszą żoną Izabelą Wiłucką.** Fakt ten jest dlatego znamienny, że na sali znajdują się również inne zakonnice, **które według zeznań świadków oskarżenia są również żonami Kowalskiego.** Mimo to Kowalski, przynajmniej, na sali sądowej, ma z nimi bardzo mało do czynienia i poświęca cały wolny czas tylko Wiłuckiej. W dniu dzisiejszym mają w dalszym ciągu zeznawać świadkowie obrony, przeważnie zakonnice a między nimi Markowska, Kalinowska, Kubicka i Krzelewska. Zeznania tych świadków mają w dalszym ciągu **dyskredytować świadków oskarżenia.**

Obrońcy przemówią w końcu b tygodnia.

O rozmiarach procesu płockiego świadczy fakt, że wszystkie sprawy z wokandy zostały usunięte nawet te, które przypadają na dzień 12 i 13 października. Wobec tego należy się spodziewać, że koniec procesu przed tymi datami nie nastąpi. Przypuszczalnie przemówienia obrońców nastąpią w końcu tego tygodnia to zn. w piątek lub sobotę ewentualnie na początku przyszłego tygodnia w poniedziałek. Zainteresowanie procesem nadal olbrzymie. Napływ do Płocka nie słabnie.

Pomysłowy pan z Sieradza.

W dniu wczorajszym sala była wypełniona po brzegi publicznością. Kobiety staczały formalne walki o miejsca. Kancelarja sądowa wydaje dwa rodzaje kartek. Białe i zielone. Białe na miejsca stojące a zielone na miejsca siedzące. Posiadacze białych biletów zajmują miejsca i policja musiała kilkakrotnie interwenjować w zatargach między publicznością a woźnymi. Charakterystyczny incydent zaszedł na tem tle z owym gościem z Sieradza, o którym pisaliśmy już przed kilku dniami. Ów gość z Sieradza niejaki pan P. który specjalnie przyjechał z Sieradza na proces do Płocka zdobył się na czyn niewiarogodny. Oto na swojem miejscu wywiesił karteczkę: **„To miejsce jest zajęte".** Gdy po południu okazało się że miejsce jego zlekceważono i ktoś inny je zajął wynikła awantura którą natychmiast zlikwidowano. Pan F. musiał zrezygnować ze swego miejsca, ale zapowiedział że znajdzie inny sposób na zarezerwowanie sobie miejsca.

Ksiądz katolicki na sprawie.

Z ramienia kurji rzymsko-katolickiej przysłuchuje się obradom ks. prałat Pęski. Przez cały czas trwania procesu siedzi on obok stołu dla prasy... Prócz ks. prałata Pęskiego na sali sądowej nie było dotychczas ani jednego księdza katolickiego.

Kult rozpasania zmysłów

uprawiały sekty religijne przed wiekami.

Marjawici ze swemi „mistycznemi ślubami" mają wielu poprzedników w różnych sekciarzach z rozmaitych epok i krajów.

W XII stuleciu we Francji powstała sekta **„Braci wolnego ducha"**, którzy szerzyli potem swą naukę także w Niemczech i w Niderlandach. Głosili oni zasadę, że po dojściu do pewnego stopnia doskonałości odjęta jest możność grzeszenia, to też **wszelkie nadużycia erotyczne „wybranych" są wolne od grzechu** Sekta ta — jak stwierdzają ówczesne zapiski — popadła w obłęd erotyczny.

„Folgowali swobodnie wszelkim chuciam zmysłowym" — powiada dosłownie akt oskarżenia ówczesny, skierowany przeciwko „Braciom wolnego ducha".

Badania polskich uczonych wykazały, że w XIV w. napotykamy w Polsce ślady działalności „Braci wolnego ducha". Sekta ta zniknęła zupełnie w XV wieku.

Znana amerykańska sekta Mormonów, założona w 1830 r. przez Joe Smitha, którego w 1844 r. zlynczowano posiada dogmaty oparte na zasadach, wiodących wprost do zboczeń erotycznych.

Wyznawcy Joe Smitha z Salt Lake City wierzą, że dziewica nie może być zbawiona, dlatego każdy prawowierny Mormon obowiązany jest jak największą ilość kobiet wprowadzić do nieba przez pozbawienie dziewictwa.

Mężczyzna posiadający wielką ilość żon, stanie się w niebie aniołem — twierdzą Mormonowie. Tego rodzaju wierzenia, oparte na jakimś obłędnym mistycznym erotyzmie, prowadzą do ohydnych rzeczy, albowiem małe dziewczynki unierające rodzice Mormoni poddają defloracji, aby zbawić ich dusze.

Rosyjska sekta „chłystów", założona w 1834 r. przez Danilę Filipowicz, początkowo miała charakter ascetyczny. Potem przyszło zupełne zwyrodnienie zmysłowe. „Chłystowie", odznaczający się w życiu prywatnem niezwykłą uczciwością, ohydne orgje erotyczne włączyli do swych ceremonji obrzędowych. W czasie nabożeństwa gaszono światło, członkowie sekty wpadali w trans i bezładnie na los szczęścia **łączyli się ze sobą.**

REKORD
romantycznego nastroju,
ślicznego kolorytu,
fascynujących scen miłosnych,
porywającej gry,
mistrzowskiej reżyserji
to film
Arcyksiążę jedzie
wkrótce
w „LUNIE"

Na dworcach musi być czysto

Akcja naczelnego komisarza do walki z epidemjami.

Łódź, 2 października.

W swoim czasie „Express" niejednokrotnie zabierał już głos w sprawie porządków sanitarnych, panujących na naszych dworcach, urzędach pocztowych itd.

Otóż, jak się obecnie dowiadujemy, minister spraw wewnętrznych jako naczelny komisarz do walki z epidemjami wystosować ma w najbliższym czasie do poszczególnych ministerstw pismo, w którem zwróci uwagę na konieczność sanacji tych stosunków.

Kalisz chce być województwem.

Łódź, 2 października.

Jak się „Express" dowiaduje, rada miejska Kalisza postanowiła wszcząć energiczne kroki na terenie władz centralnych w Warszawie w kierunku stworzenia nowego województwa z siedzibą w Kaliszu.

Rada miejska wyłoniła w tym celu specjalny komitet, który ma zająć się tą sprawą.

Wyniki raidu automobilowego

dookoła województwa łódzkiego.

W dniu onegdajszym ukończył się raid automobilowy Łódź — Kalisz, Kalisz — Łódź. W raidzie brało udział 19 maszyn, mimo to raid ukończyło tylko 16 zawodników, którzy przybyli do Łodzi w następującej kolejności:

1) Eisert (Tatra) czas 13,24.

2) Kebsz (Austro-Daimler), 3) Stark (Studebaker), 4) Steigert (Om), 5) Schweikert (Om), 6) Küster (W.) Tatra, 7) Poznański Kaz. (Austro-Daimler), 8) Bechtold (Om) 9) Püchal (Olsmobil) 10 Kiebsz (Esex), 11) Strabach (Esex), 12) Karol Küster (Tatra), 13) Czyllingran (Buick), 14) Tesche (Austro-Deimler) 15. Ramisch (Studebacker), 16) Trübe.

Wyniki oficjalne które opracowuje komisja sportowa Automobilklubu w Łodzi podane będą, do wiadomości w dniu jutrzejszym.

Szczegóły pierwszego etapu na str. 7-ej.

Pornograficzne pocztówki

których p. Romek nie sprzedawał.

Łódź, 2 października.

Dwaj serdeczni przyjaciele Aleksander Romek i Wacław Bałoński zostali wrogami. Trudno jest dociec, co ich właściwie poróżniło, faktem jest jednak, że Romek zaprzysiągł zemstę Bałońskiemu i słowa dotrzymał. Przed kilku dniami w jakiejś drukarni obstalował druki, których treść dosłownie brzmiała następująco: „Tu mieszka świnia Wacław Bałoński". Druczki te przylepił na drzwiach i oknach mieszkania niedawnego przyjaciela. Bałoński domyślił się, kto mu spłatał figla i zapałał chęcią odwetu.

— Coby tu takiego wymyślić, żeby mnie pobamiętał — kombinował Bałoński — i wreszcie wpadł na pomysł, który w jego przekonaniu był najlepszy. Udał się do policji i oskarżył Romka o sprzedaż pornograficznych pocztówek.

Policja w tej sprawie wszczęła dochodzenie. Przeprowadzono rewizje, wywiady i wreszcie ustalono, iż oskarżenie było zupełnie pozbawione podstaw.

— Bałoński chciał mnie „wpakować" ale to mu się nie uda — twierdził Romek.

I rzeczywiście skończyło się na tem, że Bałoński został pociągnięty do odpowiedzialności karnej za fałszywe oskarżenie.

GRAND KINO
Dziś i dni następnych
Program otwarcia
Emil Jannings
— w filmie —
Niepotrzebny człowiek.
— Orkiestra znacznie powiększona. —
Początek o godz. 4.30
Bilety ulgowe oraz passe-partout nieważne aż do odwołania.

Łódzka organizacja P.P.S.

za opozycją wobec rządu.

Łódź, 2 października.

Jak się „Express" dowiaduje w związku z obradami rady naczelnej P. P. S. w Warszawie i wysunięciem rezolucji przez posła Barlickiego, domagającej się utrzymania opozycyjnego stosunku partji do rządu, w łonie organizacji łódzkiej odbyło się posiedzenie lokalnych władz partyjnych, na którem postanowiono przeciwstawić się ugodowej rezolucji posła Jaworowskiego i poprzeć tezę pos. Barlickiego.

Uchwała ta jest jednocześnie wyraźną dyrektywą dla delegacji łódzkiej, która brać będzie udział w kongresie P. P. S. w Sosnowcu.

Klisze do REKLAM GAZETOWYCH CENNIKÓW PROSPEKTÓW
Zdjęcia fotograficzne dla celów Reprodukcji
RYSUNKI, PROJEKTY REKLAMOWE i WYDAWNICZE WYKONYWA
R. BORKENHAGEN
Łódź Piotrkowska 100
Tel. 11-72

LUNA

Dziś i dni następnych!

KSIĘŻNA MASZA

(Krwawy świt nad Newą)

Potężny dramat z życia rosyjskiego.

Ilustracja muzyczna z udziałem chóru rosyjskiego.

Samolot spadł na dach fabryki.

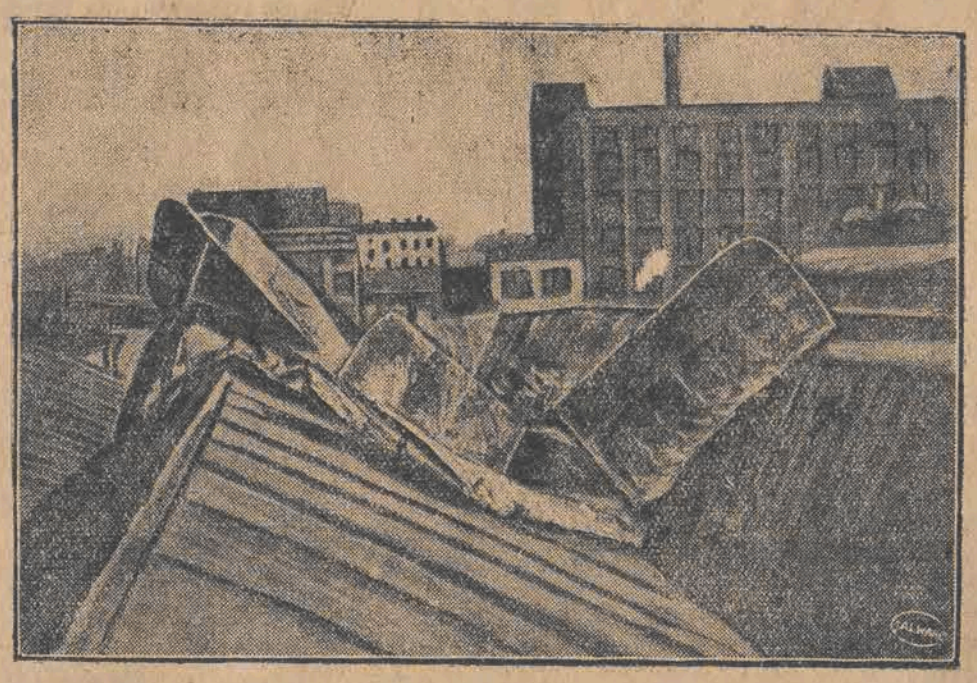

W sobotę, jak donosiliśmy, miała w Łodzi miejsce straszna katastrofa lotnicza, której ofiarą padł aparat marki „Mercedes" podczas wzlotów propagandowych L. O. P. P. — Aparat wskutek defektu w motorze znajdując się nad ulicą Żeromskiego runął na dach fabryki firmy „Miller i Seidel" przebijając na wylot dach i osiadając na transmisjach. Wskutek katastrofy lotnik Antoni Józefowicz i mechanik Józef Dobrzyński zostali ciężko ranni. — Na ilustracji naszej uwidocznione są szczątki aparatu na dachu fabrycznym w kilka chwil po wypadku.

Przez mowkl.

TO GO INTERESUJE.

Na inspekcję policyjną przylatuje zdyszany jakiś jegomość.

— Panie komisarzu, czy macie jeszcze tego złodzieja, który wczoraj włamał się do mego mieszkania?

— Owszem mamy go jeszcze. — A o co panu chodzi?...

— O! to bardzo ważna sprawa... Muszę zapytać tego draba w jaki sposób mógł wejść do mego mieszkania, nie budząc mojej żony. — Przez 25 lat staram się bowiem o to i nigdy do tej pory jeszcze mi się to nie udało...

PRZYJACIELSKIE ROZMÓWKI.

— Pożycz mi 50 złotych....

— Chętnie, — ale nie teraz. — Dopiero, gdy wrócę z Gdyni....

— A kiedy zamyślasz wrócić z Gdyni?

— Tego jeszcze nie wiem... Do tej pory bowiem nie mam wcale zamiaru do Gdyni wyjechać....

UPRZJEMY GENTELMAN.

On: Najmocniej panią przepraszam, że przyszedłem na dzisiejsze rendez-vous tylko w jednej rękawiczce. — Drugą jednak zgubiłem....

Ona: Przypuszczam, że uda się panu póź niej ją znaleźć....

On: To będzie zdaje się trudniej... Drugą rękawiczkę zgubiłem przed sześciu laty...

Wyjaśnienie.

W związku z wiadomością „Tragiczny wypadek na cmentarzu", która się ukazała w „Expressie" w d. 30 września wyjaśniamy, że:

p. Edelsztajn nie przychodziła codziennie na cmentarz żydowski, lecz zemdlała na pogrzebie. Żadnych obrażeń nie odniosła. Pierwszej pomocy udzieliło jej Pogotowie.

Co usłyszymy przez radjo

dziś, we wtorek 1-go października?

12.00—12.10 — Sygnał czasu, hejnał z wieży marjackiej w Krakowie, komunikat lotniczo-meteorologiczny. 12.10—15.00 — Przerwa. 15.00—15.20 — Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy i nadprogram. 15.20—16.00 — Przerwa. 16.00—16.55 — Koncert z płyt gramofonowych. 16.55—17.10 — Przerwa. 17.10—17.35 — Odczyt p. t. „Wielkie biegi kolarskie" (dział: „Sport i wychowanie fizyczne") — wygłosi W. Junosza-Dąbrowski. 18.00—19.00 — Koncert kameralny. W programie sonaty Mozarta. Wykonawcy: Michał Karski (skrzypce) i Apolinary Szeluta (fort.). — 1. Sonata skrzypcowa e-moll Nr. 4: a) Allegro, b) Tempo di Minuetto; 2. Sonta fortepianowa A-dur: a) Tema con varationi, b) Menuetto, c) Alla turca; 3. Sonata skrzypcowa C-dur Nr. 8: a Allegro vivace, b) Andante sostenuto, c) Allegro Rondo). 20.05—20.15 — Nadprogram i komunikaty. 20.15 — Transmisja z Krakowa. 22.00—22.05 — Sygnał czasu i komunikat lotniczo-meteorologiczny. 20.05—22.20 — Komunikaty Polskiej Agencji Telegraficznej (PAT). 22.20—22.30 — Komunikaty: policyjny, sportowy, oraz nadprogram.

Przechodząc przez ulicę rozejrzyj się uważnie, unikniesz kalectwa i śmierci.

Chronometr i miłość.

Charakterystyczny obrazek z życia łódzkiego.

Łódź, 2 października.

Było to w kwietniu. Obywatel łódzki p. Adam Z. przechadzając się w dość pogodnym nastroju, zawarł przygodną znajomość z wesołą panienką Reginą Matuszczak.

Do porozumienia doszli oboje bardzo szybko. Udali się razem do jednego z „domów" przy ul. Zielonej, gdzie spędzili w dwójkę dość mile i przyjemnie czas.

Gdy p. Z. zamierzał po upływie pewnego czasu pożegnać swą partnerkę i sięgnął ręką do kieszonki od kamizelki, gdzie przechowywał zegarek, oniemiał na chwilę. Zegarka nie było, choć pamiętał, że przed zawarciem „znajomości" z panną Reginką miał go w kieszeni.

Wybuchła gwałtowna sprzeczka. Bez rezultatu. P. Z. zegarka nie otrzymał. Zmartwiony udał się tedy do komisarjatu p. p. gdzie zameldował o swym wypadku.

Wczoraj Regina Matuszczak zasiadła na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym. Tłumaczyła się, że zegarka nie ukradła, że otrzymała go od Z. jako zastaw. Nie miał on przy sobie pieniędzy, a na słowo honoru wierzyć mu nie chciała...

Może i uwierzonoby jej zeznaniom, gdyby na sprawie nie wykryło się, że była ona już dwukrotnie karaną za podobne przewinienie. Że dwa razy przyłapano ją na gorącym uczynku podobnych kradzieży. I w konsekwencji skazano ją na 1 rok więzienia, darując jej połowę kary na mocy amnestji.

Szofer przed sądem

za przejechanie młodej dziewczyny.

Łódź, 2 października.

W dniu 11 lipca b. r. liczni przechodnie ul. Piotrkowskiej byli świadkami strasznego wypadku, który omal nie spowodował śmierci młodej dziewczyny.

Mianowicie, z domu nr. 187 wyszła 17-letnia Edyta Kiebsz, zamierzając przejść przez jezdnię na drugą stronę chodnika. W tej chwili nadjechała w błyskawicznem tempie auto - dorożka i nim młoda dziewczyna zdołała się zorjentować, została uderzona błotnikiem tak silnie, że odrzucona w bok, padła nieprzytomna, brocząc obficie krwią.

Szofer, który korzystając z zamieszania usiłował zbiec, został zatrzymany. Jedynie zawdzięczając natychmiastowemu zjawieniu się policjanta, uszedł samosądu przechodniów. Już bowiem podnosiły się groźnie laski, już przekleństwa i wyzwiska padały na amatora „kawalerskiej" jazdy.

Nieszczęśliwą ofiarę przewieziono do lecznicy kasy chorych. Okazało się, iż ma ona złamaną szczękę, oraz wybitych kilka zębów. Blizna na twarzy miała pozostać już na zawsze, szpecąc okropnie młodą dziewczynę.

W dniu wczorajszym szofer Stefan Paniński znalazł się na ławie oskarżonych sądu okręgowego w Łodzi. Sprawa była rozpatrywana w trybie postępowania uproszczonego. Przewodniczył sędzia Wilecki.

Oskarżony oczywiście zaprzeczył wszystkiemu, świadek Fogel jednak, komisarz techniczny z ramienia S.S. Union przy zawodach motocyklowych, zeznał, iż szofer jechał z niedozwoloną szybkością 50 klm. na godzinę.

W przemówieniu swem prokurator Skabiszewski domagał się surowej kary dla oskarżonego, powołując się na niebezpieczeństwo jakie stwarza dla ruchu kołowego podobna jazda samochodem.

Stefan Paniński skazany został na 1 miesiąc więzienia.

TEATR MIEJSKI.
„PIENIĄDZ LEŻY NA ULICY".

Wystawiona świeżo komedja Bernauera i Oesterreichera „Pieniądz leży na ulicy" grana będzie w dalszym ciągu dziś wieczorem, w piątek i w niedzielę wieczorem.

W głównej roli kobiecej świeżo zaangażowana artystka, p. Zofja Ślaska.

OSTATNIE PRZEDSTAWIENIA
„DZIEJÓW GRZECHU".

„Dzieje grzechu" grane będą już tylko trzy razy na przedstawieniach wieczorowych, mianowicie: jutro, t. j. w środę, czwartek, oraz w sobotę.

TEATR KAMERALNY.

Dziś oraz w dalszym ciągu jutro i w czwartek „Szczęście Frania" Włodzimierza Perzyńskiego ze Stefanem Jaraczem w popisowej roli Frania. Znakomity artysta zostaje w Łodzi jeszcze tylko kilka dni.

TEATR POPULARNY

Dziś i codziennie krotochwila Dobrzańskiego „Żołnierz królowej Madagaskaru", urozmaicona aktualnemi piosenkami, na której rozbawiona publiczność nagradza wykonawców rzęsistemi brawami.

W świetle kinkietów

Handlowa ekspedycja

„iskry bożej"... Aktorska „spółka z ogr. odp."

Wszystko jest możliwe w naszej zmaterjalizowanej epoce... Niczemu nie trzeba się dziwić...

Nawet temu, że jeden z największych aktorów dramatycznych współczesnych Niemiec oraz bohater wielu filmów, znany w całym świecie Fritz Kortner, wniósł niedawno do berlińskiego registru handlowego firmę **„Fritz Kortner, spółka z ogr. odp."...**

Kapitał zakładowy firmy wynosi 20 tysięcy marek. Spólnikami Kortnera są: jego żona Johanna Kortner — wkład 15,000 marek — oraz znany malarz berliński Hans Frisch — wkład 5,000 marek. Celem tego całkiem formalnie ukonstytuowanego przedsiębiorstwa handlowego jest —eksploatacja talentu aktorskiego Fritza Kortnera...

Zupełnie tak samo, jak zakłada się spółki w celu eksploatacji n. p. kopalni siarki, wielkiej posiadłości ziemskiej itp.

Zadaniem firmy „Kortner i S-ka", na czele której stoi zarządzający dyrektor, będzie: wynajdywanie wszelkich możliwości, dających zysk z talentu Kortnera, a więc: zawieranie najkorzystniejszych umów na występy, produkowanie filmów z Kortnerem w tytułowych rolach i t. d.

Wszystko to odbywać się będzie na zasadach czysto handlowych, wykluczających wszelką indywidualną wolność aktora...

Gazety niemieckie, pisząc o tym fakcie, dodają z przekąsem, że jeśli Kortner traktuje swoją „iskrę bożą" wyłącznie jako objekt eksploatacji handlowej, to nie powinien się dziwić, jeśli sprawozdania i krytyki o nim ukazywać się będą w przyszłości nie w rubryce teatralnej, tylko w dziale handlowym gazety — jako bilans przedsiębiorstwa za rok ubiegły...

Kozacki sposób

wentylacji teatrów zamierza stosować magistrat warszawski.

Warszawski wydział zdrowia magistratu zamierza wprowadzić inowację w stołecznych miejscach rozrywkowych, w kinach, teatrzykach i t. d. W czasie antraktów i przerw między przedstawieniami sale widowiskowe mają być całkowicie opróżniane z publiczności dla dokładnego przewietrzenia.

Czy inowacja taka wydałaby pożądane skutki należy wątpić. Przedewszystkiem jest ona technicznie trudna do zrealizowania. Foyer i poczekalnie teatrów oraz kin są przeważnie tak szczupłe, że zmuszanie wszystkich widzów do opuszczenia widowni i przeniesienia się na czas antraktów, często dość długich, będzie niewykonalne. Poza tem trudno wymagać od osób starszych, aby w ciągu 15 do 20 minut stały lub w tłoku się przeciskały w czasie antraktów.

Taki sposób odświeżania widowni i sal rozrywkowych jest zbyt... kozacki...

Nie ufaj znajomemu!
Strzeż się przyjaciół!
Nie wierz nawet własnej żonie
Albowiem wszędzie czyhają

Szpiedzy!!!

Czerwona śmierć w teatrze.

Szczegóły straszliwej katastrofy madryckiej.

Co opowiada naoczny świadek?

Jeden ze świadków naocznych strasznej katastrofy teatralnej w Madrycie podaje następujące wstrząsające szczegóły:

Było to na 10 minut przed 9-tą po wielkiej przerwie.

Zaczęto grać ostatni akt cieszącej się wielkiem powodzeniem operetki „La Major del Puerto".

Nagle jakiś mężczyzna w loży prosceniowej **krzyknął przeraźliwie.** Ujrzał on olbrzymi płomień, dobywający się z za kulis.

Z lóż i balkonów dały się słyszeć w tej samej chwili okrzyki trwogi.

Widzowie z krzeseł parterowych podnosili się ze swych miejsc zaniepokojeni. Nie wiedzieli co się dzieje....

Czyżby to miał być jakiś nieoczekiwany efekt sceniczny?

Oczy zwracają się ku lożom: **loże już puste...** Potem kierują się w stronę ognia. Potem rozlewa się morze ognia!.. Dekoracje przeżarte płomieniem — walą się!..

Wtedy wstaje kapelmistrz i podnosi batutę w górę... Członkowie orkiestry w jednej chwili zrozumieli. Oni mają grać najpiękniejszą melodję z operetki...

Publiczność na chwilę uspakaja się, ale słupy ognia objęły już całą scenę i płomienie pełzają ku widowni.

W lożach niema już nikogo. Słychać głuchy tupot setek nóg, biegnących wdół po nazbyt wąskich schodach...

Nagle rozluźnia się wiązanie belki, która z trzaskiem spada na scenę...

Przerażenie nieopisane ogarnia obecnych.. Krzyk grozy wydobywa się z tysiąca piersi...

Mężczyźni, kobiety dzieci zaczynają uciekać bezładnie... Panika zamienia tłum w jakąś jedną skłębioną, wyjącą masę..

Burzliwe morze ludzkie prze do zbyt wąskich wyjść... Dzwi załamują się i walą, grzebiąc w upadku omdlałe kobiety i dzieci, deptane bezlitośnie przez starszych, ogarniętych ślepym strachem śmierci.

Chwiejąc się na nogach w poszarpanej odzieży, pokrwawieni wydobywają się ludzie na ulicę z otchłani palącego się teatru.

Niektórzy postąpiwszy kilka kroków padają na ziemię, **odurzeni świeżem powietrzem.** Za nimi podążają inni w jeszcze gorszym stanie, nieprzytomni z przerażenia...

Jakieś siedmioletnie dziecko żałośnie woła:

— Madre! madre! (mamo!... mamo!..)

Nikt nie zwraca uwagę na biedne maleństwo.

Pewna rodzina złożona z ośmiu osób zwęglona... Ojciec, widząc, że niema ratunku, wpakował sobie kulę w skroń, aby nie patrzeć na męczarnie dzieci.

Wynoszą z płonącego gmachu trupy straszliwie okaleczone.. niektóre z nożami tkwiącemi w plecach...

Co chwila wyskakuje ktoś z okna. Ludzie w skoku łamią ręce i nogi, rozbijają czaszki o bruk..

Pod gruzami teatru znaleziono dziecko straszliwie okaleczone ale żywe... Matka upadając, przykryła je własnem ciałem, chcąc osłonić przed zdeptaniem przez oszalały tłum...

Jakiś biedak, który z żoną i pięciorgiem dzieci po raz pierwszy w życiu poszedł do teatru, aby uczcić swe imieniny — błądzi wokół napół nieprzytomny i szuka swych najbliższych. Nie znalazł nikogo, bo on jedyny z całej rodziny ocalał...

Sufler teatru dostał obłędu i znikł bez wieści. Dotychczas poszukują go bezskutecznie.

Takich dramatów rozegrało się mnóstwo... Chcąc je wszystkie opisać, możnaby wypełnić całe tomy.

Wyskoczył z grobu

i począł żałośnie nad nim płakać.

Z Warszawy donoszą:

Szedł sobie przez ulicę Międzyrzecza obywatel tego sławnego grodu, 21-letni Lejb Motel Kacew.

Wtem poczuł nieprzezwyciężoną senność. Ziewał potężnie i nie namyślając się wcale, poszedł do stajni niejakiego Goldmana.

Tam rozłożył się na sianie i zasnął. Minęła noc, cały dzień następny, zrobił się wieczór, a Lejb Motel Kacew spał.

Goldman znalazł śpiącego. Zdumiony był skąd się młodzieniec wziął w stajni ale dobudzić śpiocha nie był w stanie.

Zaniepokojony zawołał felczera. Felczer „rozpatrzył się w sytuacji" i rzekł:

— Źle, on już nie żyje... — Anewryzm serca — postawił djagnozę.

Goldman zawiadomił policję o nagłym zgonie Kacewa, nieboszczyka zaś odwieziono na kirkut.

Tam go według przepisów rytualnych obmyto i owiniętego w prześcieradło złożono do grobu.

Nad mogiłą rodzina zmarłego i wynajęte płaczki płakały rzewnemi łzami, zawodząc żałośnie, gdy wtem poruszyło się prześcieradło i Kacew w stroju adamowym wyskoczył z grobu.

Kilka co wrażliwszych niewiast zemdlało, jeden sędziwy patrjarcha o mało nie dostał palpitacji serca — reszta pierzchnęła w popłochu.

„Nieboszczyk" szczękając z zimna zębami siadł nad grobem i począł żałośnie płakać. Zabobonny tłum nie śmiał się do niego zbliżyć. Dopiero po godzinie ktoś wziął na odwagę i zbliżył się do płaczącego Kacewa.

Stwierdzono, że istotnie żyje, że nie umarł

Wezwano na kirkut lekarza, który stwierdził, że Kacew był pogrążony 3 dni w śnie letargicznym.

CASINO

Dziś i dni następnych!

Najwspanialsze arcydzieło doby współczesnej

ANNA KARENINA

Wszechpotężna pieśń miłosna wyczarowana subtelną dłonią największego znawcy duszy ludzkiej

hr. LWA TOŁSTOJA.

W genjalnej interpretacji najpłomienniejszej pary kochanków świata

GRETY GARBO i JOHNA GILBERTA

Ilustracja muz. pod batutą L. Kantora

Początek o godz. 4.30 po poł.

Lwica zazdrosna o pogromcę

Niezwykłe wypadki zazdrości zwierząt.

Francuska pisarka Colette bardzo lubi zwierzęta; to też, będąc kiedyś w teatrzyku, gdzie między innemi popisywały się lwy morskie, prosiła pogromcę ich by je mogła obejrzeć zbliska.

Pogromca bardzo był zadowolony z tej prośby i zaprowadził Colette do zbiornika, w którym pływały tresowane lwy morskie. Na wstępie jednak prosił ją, aby przy oglądaniu lwów stała daleko, lecz nie od lwów, a od ich pogromcy, **gdyż ejdna z samic jest bardzo zazdrosną i wścieka się, gdy zauważy, że ktokolwiek zbyt blisko niego stoi.**

Taka lwica — tłumaczył pogromca — z wściekłości choruje, szereg dni nie bierze żadnego pożywienia i wcale nie chce na niego patrzeć.

Colette pomyślała, że pogromca mówi to wszystko w tym celu jedynie, by ją bardziej zaintrygować, to też umyślnie stanęła bardzo blisko niego, a nawet położyła rękę na ramieniu. **Natychmiast rozległ się pełen bólu ryk lwicy, a Colette ujrzała parę oczu na siebie zwróconą** i ziejącą wściekłością zazdrością.

Inny przykład zazdrości u zwierząt egzotycznych — bo zazdrość u psów, kotów, a nawet knoi spostrzegamy niemal na każdym kroku, — podaje niejaka Caryth, pogromczyni wężów.

Wśród jej pupilów znajdował się między innemi pewien pyton; ten wąż-olbrzym był w obecności pogromczyni tak łagodny, że wygląd na zwierzę domowe; nawet dla zwiedzających był on wtedy wcieleniem uprzejmości.

Jednak Caryth miała męża, którego bardzo kochała. Pewnego dnia, gdy siedziała w pokoju wraz z owym pytonem, przybył do domu jej mąż, a pragnąc powitać żonę po dłuższej nieobecności, podszedł do niej, objął ją i serdecznie pocałował. Ujrzawszy to pyton rzucił się z wściekłością na przybysza, paszczę rozwarł szeroko; chcąc go najwidoczniej ukąsić. Przerażona Caryth z wielkim trudem tylko zdołała uspokoić wściekłe z zazdrości zwierzę.

ZNAKOMITA WODA KOLOŃSKA MAJOLA

JULJAN GOSTYN.

Piekło miłości i zbrodni.

(WSPÓŁCZESNA POWIEŚĆ SENSACYJNO-OBYCZAJOWA).

26)

Robert przybiegł natychmiast do pokoju żony. Zastał ją leżącą na podłodze w stanie nieprzytomnym.

— Lekarza! Prędzej lekarza! — krzyknął, rzucając się na Irenę.

Służąca pobiegła do telefonu. Robert układał tymczasem Irenę na kanapie.

— Niedobrze mi — jęczała chora. — Tak mnie pali. Tu, tu w żołądku.

— Może ta herbata? — zapytał strwożonym głosem.

Oczy jej rozwarły się szeroko. Wielki, przeraźliwy strach malował sie w tych rozwartych źrenicach. Twarz jej pobladła jeszcze bardziej.

— Już wiem... — dodała cicho. — Już wiem.

Przyszedł lekarz. Zbadał, pokiwał głową i zapytał:

— Czy chora była sama.

— Nie ze mną... — odparł Robert.

— Tem gorzej dla pana... Sprawa jest mocno tajemnicza... Mam wrażenie, że pańska małżonka została otruta.

Parczewski zbladł.

— Ależ to niemożliwe!.. — krzyknął. — Siedzę z nią cały czas w domu.. Piliśmy herbatę....

— Herbatę. — podchwycił lekarz — właśnie o to chodzi. Kto tę herbatę przygotował?

— Żona sama.

Lekarz bezradnie wzruszył ramionami.

— Muszę spełnić swój obowiązek — rzekł, wychodząc — i zawiadomić o wypadku policję. Bardzo mi przykro, pan sam chyba rozumie, ale.

Po upływie kwadransu do mieszkania Parczewskiego przybył naczelnik urzędu śledczego w towarzystwie 2-ch wywiadowców i policjanta.

Parczewska leżała na kanapie. Widać było, że to już są jej ostatnie chwile

Komisarz przystąpił natychmiast do badania:

— Kogo pani podejrzewa? — było jego pierwsze pytanie.

— Nikogo — odparła cicho.

— Czy pani wie o tem, że została pani otruta?

— Wiem....

— I nikogo pani nie podejrzewa?..

— Owszem...

— Kogo?

— Siebie....

Komisarz uśmiechnął się kącikiem ust.

— Proszę powiedzieć wszystko.. Całą prawdę, w przeciwnym razie mąż pani zostanie aresztowany....

— On jest niewinny....

— Więc, czy otruła się pani sama?

— Tak.. Przez omyłkę... Zresztą powiem panu wszystko. Chwile moje są policzone, wiem o tem... Teraz mogę wyznać prawdę... Ale mąż mój musi stąd wyjść....

Komisarz dał znak Parczewskiemu. Robert wyszedł z pokoju.

Irena zaczęła mówić:

— Chciałam otruć męża... Znudził mi się... Teraz widzę, że chciałam postąpić nikczemnie... Lecz los mnie srogo ukarał... Pomyliłam szklanki. Wypiłam herbatę, w której była trucizna...

— A kto pani dał tę truciznę? — zapytał komisarz, notując skrzętnie zeznania.

Irena zastanowiła się na chwilę.

— Władysław Przygórski... Mój kochanek...

Komisarz zanotował nazwisko.

(D. c. n.).

SPLENDID

Dziś wielka premjera!

IDJOTA

Najpotężniejszy film wykonany na tle wojny domowej w Rosji.

W rolach głównych:

LON CHANEY „Człowiek o tysiącu twarzy", swą kreacją zdegenerowanego chłopa syberyjskiego stanął u szczytów artyzmu.

RICARDO CORTEZ jako pułkownik Białej Gwardji dał sylwetkę owianą czarem romantyzmu, pełną bohaterstwa i poświęcenia. —

Barbara BEDFORD jako przepiękna hrabianka, o której względy walczyli chłop i arystokrata, wysunęła się na czoło gwiazd filmowych.

Ilustracja muzyczna pod batutą A. Czudnowskiego.

Początek o godz. 4.30 po poł.

Kino Mimoza — Dziś premjera

„Górą rezerwiści"

Według głośnej powieści humorystycznej BRUCE BAIRUSFATHERA, osnuta na przygodach dwóch żołnierzy angielskich we Francji w czasie Wielkiej Wojny

W roli głównej: SYD CHAPLIN.

Następny program: „Książęca Miłość"

MODES MAISON NOUVELLES

Warszawa, Królewska 35.

Zawiadamia Sz. Panie, że właścicielka przybyła do Łodzi dziś z pięknymi modelami kapeluszy i nowości paryskich.

Łódź, Moniuszki 1. mieszk. 12. telefon 4-84

Chodźcie tylko do „Metropolu"

(Moniuszki № 1).

Od wczoraj całkowita zmiana programu

Flick i Flock

wzbudzają powszechny podziw.
Początek o 11 wiecz.
Doborowa orkiestra jazzbandowa.

LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny przy Górnym Rynku
Piotrkowska 294. tel. 22-89
(przy przystanku tramw. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 7-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwocin etc.) operacje, opatrunki.

Porada 3 złote

Wizyty na mieście.
Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową Roentgen. Elektryzacja. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty.
W niedziele i święta do godz. 2 po p.

Doktór Wołkowyski

Cegielniana 25.
Telefon 26-87
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych. Leczenie lampą kwarcową.
Przyjmuje od godz. 8—10, 12—2 i 4—8 w niedz. i święta 9-1
Dla pań od 4—5 oddzielna poczekalnia.

Dr med. Różaner

Dzielna № 9.
Powrócił
Tel. № 28-98.
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Przyjmuje od 8—10 i od 5—8
Leczenie lampą kwarcową
Oddzielna poczekalnia dla pań.
Dla Pań od 3—5 po poł.

„TEATRO DEI PICCOLI"

pod dyr. VITTORIO PODRECCA

Teatr sztucznych ludzi

wkrótce

gościnne występy — gdzie?

KLISZE

DLA DRUKARŃ, WYDAWNICTW i REKLAM
WYKONYWA
WYTWÓRNIA KLISZ „GALWANO", PIOTRKOWSKA 101
TEL. 57-68

Lekarz-dentysta H. Obodowska

powróciła
26 Sienkiewicza 26
Godziny przyjęć 10—1 4—7

Pończochy jedwabne

i inne, suknie trikotinowe i t. p.
przyjmuje do reperacji,
ul. 6-go lipca 76, III piętro.
Tanio, bo w prywatnem mieszkaniu

Obrazy

Aksentowicza, Fałata, Hofmana, Wojciecha Kossaka, Filipkiewicza, Wyczółkowskiego i innych.
okazyjnie do sprzedania
Wiadomość: Cegielniana 6, m. 8

DOKTÓR **Klinger**

Choroby weneryczne, skórne i włosów — leczenie lampą kwarcową.
ANDRZEJA Nr. 2
Tel. 32-28.
POWRÓCIŁ.
Godziny przyjęć od 1.30—2.30 dla Pań, od 6—8 dla Panów. W niedziele i święta od 10—12.

POSZUKUJE parceli budowlanej w okolicy ul. Zagajnikowej. Wiadomość „Republika" sub „Parcela". 7

Laureatka

moskiewskiego konserwatorjum.
wznowiła lekcje gry fortepianowej.
Wschodnia 7 m 19

Lekarz-dentysta
F. Horowicz

przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294 codziennie od godz. 2—7 wiecz.

Na podbój szos polskich...

Pierwszy dzień I raidu automobilowego dookoła wojew. łódzkiego

(Od specjalnego wysłannika „Expressu Wieczornego".)

Łódź, 2 października.

Pierwszy raid automobilowy urządzony staraniem tutejszego klubu mamy już za sobą. W chwili kiedy piszemy te słowa, jury, składające się z pp. komisarzy i komisji sportowej Ł. A. K. rozwiązuje **zawiłe zadania algebraiczne**, które mają być podstawą do oceny osiągniętych wyników.

Nie znając jeszcze wyników pozwolimy sobie jednak stwierdzić, że **pierwszy raid**, którego trasa obejmowała objazd całego województwa łódzkiego, zarówno **pod względem sportowym jak i organizacyjnym przeszedł najśmielsze oczekiwania.** Automobiliści łódzcy — amatorzy, zrzeszeni w Ł. A. K. (najmłodsza latorośl polskiego sportu automobilowego) **po raz pierwszy przystąpili do podobnej konkurencji i z tej pierwszej próby ogniowej wyszli zwycięską ręką.** Nie będzie w tem wcale przesady, jeśli pozwolimy sobie na określenie, że **poziom sportowy dwudniowej tej imprezy był faktycznie bardzo wysoki i osiągniętych wyników nie powstydziłaby się zagranica.**

Do pierwszego raidu przygotowała się komisja sportowa ze specjalną starannością, to też **organizacji raidu nic absolutnie zarzucić nie można.** Podobnie jak o osiągniętych wynikach można również i o organizacji raidu mówić tylko **w samych superlatywach.**

Odkładając do jednego z najbliższych numerów naszego pisma sprawozdanie techniczne z raidu, podajemy poniżej wrażenia **naszego specjalnego wysłannika** p. Maksa Lipszyca, który na zaproszenie Ł. A. K. towarzyszył zawodnikom.

Na starcie.

Przed lokalem Ł. A. K. w sobotę już od godziny 6-ej rano panował ruch kolosalny. Wzdłuż ulicy Piotrkowskiej od Przejazdu do Nawrotu **długi sznur samochodów**, biorących udział w raidzie jak również towarzyszących, w lokalu klubowym, w miarę zbliżania się godziny wystartowania, ruch się potęguje. Kierowcy jak i komisarze załatwiają ostatnie formalności. Prasa reprezentowana bardzo szczupło, bo aż przez 2 dziennikarzy, spełnia w tym raidzie również rolę komisarzy, którym poruczone jest czuwanie nad regularnością jazdy zawodników, oraz przestrzeganie przez nich regulaminu. Dla wyjaśnienia dodać muszę, że **raid nie jest żadnym wyścigiem, lecz konkursem regularnej jazdy kierowcy, który zadeklarowaną szybkość powinien z dokładnością co do minuty przestrzegać.**

Funkcja komisarza przypadła mi w udziale na maszynie „Tatra" prowadzonej przez p. Kistera. Do tej dwucylindrowej „Taterki" mam wyjątkowe szczęście. Ilekroć uczestniczę w jakiejkolwiek bądź imprezie automobilowej, czy też motocyklowej trafiam na ten doskonały i rozhukany samojazd. Tak, doskonały! „Tatra" bowiem p. Kistera przebyła już bez mała **140 tysięcy kilometrów (!!) co jest swego rodzaju rekordem. I pomyśleć!** Blisko **półtorej setki tysięcy kilometrów słynnych polskich szos, wszak to niewiarogodna wprost rzecz.** A jednak... Dla orjentacji tych wszystkich interesujących się naszym automobilizmem dodam, że wspomniana maszyna nosi Nr. 5 Próbny".

Ale oto nastąpił

Wyjazd.

Z wybiciem godziny 7-ej rano, p. komandor inż. Kańczyński na znak startera dał sygnał do wyjazdu pierwszym wozom, które zadeklarowały największą szybkość. W odstępach dwuminutowych wypuszczono ogółem 19 następujących kierowców pp.: **Starke („Studebacker"), Eisert (Tatra 6 cyl.), Adolf Kebsz (Austro-Daimler), Gotfried Stalgert (OM, Superka), Fiszer (Erskine), Wiktor Wolf (Pontiac), Szweikert (OM) Werner Kister (Tatra 4 cyl.), Seidel (Buick), Kazimierz Poznański (Austro Daimler), Bechtold (OM), Plihal (Oldsmobil), Kebsz (Essex), K. Kister (Tatra 2 cyl.), Strobach (Essex), Michał Czylingarjan (Buick), Tesche (Austro Daimler) Ramisch (Studebacker) i Triebe (Buick).**

Budzące się do pracy miasto przygląda się nie bez pewnego zaciekawienia przejeżdżającym w stronę Bałuckiego Rynku wozom obwieszonym dużymi numerami na maskach.

Pędzimy...

Po chwili jesteśmy poza miastem. W szybkiem tempie mkniemy po kocich łbach w stronę Zgierza. Charlotenburg Łodzi „cały na nogach". Wzdłuż ulic przez które przechodzi raid ustawiła się w zgodnym porządku ludność miasta. Teraz wydostajemy się na dobry bruk.

Jedziemy „na" Stryków, Brzeziny. W Żakowicach zatrzymuje nas na 3 minuty przejeżdżający pociąg, co jednak nie jest neutralizowane. Mkniemy więc z szybkością do „70-tki" mimo zadeklarowania tylko „40-tki". Via Rokiciny — Ujazd przejeżdżamy Tomaszów i Wolbórz, gdzie mieliśmy już 100 klm. odrobionych. Po pół godzinie jesteśmy w Piotrkowie, gdzie urządzony był pierwszy punkt kontrolny. Gród Trybunalski wita nas bardzo serdecznie. Tu dowiadujemy się, że karawana nasza zeszczuplała nieco, albowiem p. Fiszer na „Erskinie" z powodu defektu maszyny musiał się wycofać.

Dalsza nasza trasa prowadzi do Bełchatowa, skąd dalej przez Szczerców, przybywamy na rynek w Wieluniu, gdzie był drugi punkt kontrolny. Jesteśmy zgodni z przepisanym nam czasem, zgodni co do jednej sekundy. Do zakończenia pierwszego etapu jazdy pozostało nam jeszcze 130 klm. Mijamy Sieradz, Noski, Wartę, Dąbrowę, Psary, Turek skąd już tylko 40 klm. pozostało nam do Kalisza. Mamy kilka minut nadrobionych. Jedziemy teraz ostrożnie, aby do Kalisza nie przybyć ani za wcześnie, ani za późno, albowiem nad głowami naszymi **jak miecz Damoklesa** wiszą punkty karne.

„Trup" na drodze.

W drodze do Kalisza, między Czekowem a Morawinem źrebię zabiegło drogę p. Seidlowi (Buick). Z „pojedynku" tego źrebię już nie powstało, ale i p. Seidel nie wyszedł obronną ręką, albowiem maszyna została uszkodzona i z dalszej konkurencji wycofana.

Z wybiciem naszej godziny przyjazdu jesteśmy

W Kaliszu.

Nad Prosną piekielny ruch. Generalny zjazd automobilistów — to poważny ewenement w codziennem, szarem życiu tego miasta. Z trudnością przychodzi naszej policji utrzymanie porządku. Ludziska ciągną lawą w kierunku miejsca postoju. Przepisane pół godziny wykorzystują zawodnicy na reperacje gum i zaopatrują się w benzynę.

Bilans pierwszego dnia przedstawia się następująco: **Pogoda dopisała, przebyta droga w 90-ciu procentach b. dobra. 2 maszyny wycofane, innych wypadków nie zanotowano. Pozatem odchyleń od przepisanego czasu mikroskopijna liczba,** która zostanie ustalona na posiedzeniu jury.

* * *

Jesteśmy ulokowani w hotelu europejskim. Nastrój wśród zawodników — doskonały. O 9-ej odbyła się w sali restauracyjnej hotelu wspólna kolacja, która przeciągnęła się do północy. Atmosferę szampańską wprowadził wiceprezes Ł. A. K. p. Fr. Leonard.

Kolacja wprawdzie się skończyła, ale zawodnikom jakoś nie spieszno było do „łóżkowic".

Doskonały nastrój trwał do białego rana...

M. L.

Stosy odpowiedzi

nadesłano do ostatniego konkursu sportowego „Expressu Wieczornego".

Łódź, 2 października.

I tym razem poszło bardzo dobrze. **Nadesłanych odpowiedzi — stosy. Trafnych zebrała się przeszło setka.** Obu wyników niestety nikt nie przewidział, **sukcesy więc naszych Czytelników społowiczne.**

Drogą losowania przyznaliśmy nagrody tym Czytelnikom, którzy nadesłali po jednym trafnym wyniku. Nagrody, które przedstawiają bilety do największych kino-teatrów łódzkich: „Casina" i „Splendidu" otrzymali:

I, II, III nagrodę w postaci 2 biletów do kino-teatru „Casino" otrzymali p.p.: R. Andrzejczak (Ogrodowa 24) **K. Banasiak** (Kościuszki 21) **Br. Kotek (Nowo-Sikawska).**

4, 5, 6 i 7-ą nagrodę w postaci 1 biletu do kino-teatru „Splendid" otrzymali pp.: Wł. Machonbaum (Pomorska 70), J. Stam (Cegielniana 6), J. Szczepaniak (Siedlecka 12 m. 2) i S. Pokrzywa (Karola 8).

Nagrodzonych powyżej Czytelników, prosimy uprzejmie do Redakcji (ul. Piotrkowska 49 I p. l. ofic.) w czwartek dnia 4 bm. między godz. 5 — 7 wiecz. po odbiór biletów.

Zwycięstwa policji łódzkiej

na zawodach w Warszawie.

W niedzielę rozpoczęły się w Warszawie ogólno - krajowe policyjne zawody hippiczne z udziałem drużyny łódzkiej, która liczy 12 zawodników. W pierwszym dniu zawodów odbyły się jedynie skoki, przyczem drużyna łódzka odniosła świetny sukces, zdobywając pierwszą nagrodę, czwartą i szóstą. W dniu dzisiejszym odbywa się dalszy ciąg zawodów.

Mistrzostwa tennisowe

Łódzkiego Lawn-Tennis Klubu.

Ubiegłej soboty rozpoczęły się w Helenowie mistrzostwa tennisowe Łódzkiego klubu Lawn. tennisowego, które trwać będą przez cały tydzień bieżący. Finały spodziewane są w nadchodzącą sobotę i niedzielę, dnia 6 i 7 października. Turniej wzbudził ogromne zainteresowanie ze względu na udział w nim najlepszych tennisistów łódzkich, którzy zgrupowani są w Łódzkim Lawn-tennisie Klubie. Między innemi biorą udział w zawodach panie: Posseltówna, W. K. Richterówne, Wotzówna oraz z panów: bracia Stolarowie, Steinert, Stadtlender, Scheibler i inni.

Turyści—Cracovia

w niedzielę w Łodzi.

W nadchodzącą niedzielę zmierzą się Turyści w Łodzi z Cracovią. Pierwszy mecz tych drużyn o mistrzostwo Polski, rozegrany w Krakowie zakończył się zwycięstwem Cracovii w stosunku 6:1. Zawody odbędą się o godz. 3-ej po południu na boisku D. O. K. IV. Jednocześnie odbędą się w kraju następujące spotkania ligowe: I. F. C. — Ł. K. S. w Katowicach, Warszawianka — Legja w Warszawie, Wisła — Hasmonea we Lwowie, Pogoń — Polonja we Lwowie i Ruch — Warta w Królewskiej Hucie.

Półfinały klasy B.

Burza — Hasmonea 3:1 (1:1).

W dniu onegdajszym Hasmonea łódzka rozegrała z Burzą pierwsze spotkanie półfinałowe o mistrzostwo klasy B, które zakończyło się przegraną Hasmonei w stosunku 3:1. Pierwszą bramkę zdobywa Hasmonea w 25 minucie przez Humeca. Na pół minuty przed końcem pierwszej połowy bramkarz Hasmonei wypuszcza piłkę z rąk, która wtacza się do bramki. W tej części zawodów mecz należał do b. interesujących.

Po zmianie stron Hasmonea pozwala sobie narzucić górny system gry, przez co nic się nie klei, w szeregach zespołu łódzkiego. A już zupełnie zdeprymowała graczy samobójcza bramka, strzelona przez obrońcę.

Hasmonea gra coraz słabiej, nie umie dostosować się do wąskiego, spadzistego terenu, atakując w drugiej połowie b. rzadko. Natomiast Burza świetnie dysponowana na swym wąziutkiem boisku coraz energiczniej nacziera, zdobywając jeszcze jedną bramkę przez Lauera. Przez cały czas meczu Burza polowała na kości przeciwnika i w rezultacie ofiarą brutalnej gry Burzy, padł już w pierwszych minutach zawodów Rotapel, który coprawda opuścił boisko tylko na krótki czas, ale w dalszym ciągu gry był już niezdolny do walki. W drugiej połowie tego samego losu doznał lewy łącznik Hasmonei Frenkiel, tak, że po stracie dwóch napastników, atak nie mógł należycie funkcjonować.

Meczem kierował p. Pietsch nadzwyczaj słabo. Nie potrafił on poskromić faulujących bezustannie zawodników Burzy, którzy czynili sobie z sędzią, co im się żywnie podobało.

Publiczności 500 osób.

Cafe Restaurant

Piotrkowska 48 Tel. 62-11.

Od dziś w każdą sobotę, niedzielę i święta, jak również przez cały czas wolnych świąt odbywają się podwieczorki Taneczne (Five o clock od 5—7 wiecz. — Wstęp wolny. — Doskonała orkiestra pod batutą p. Szymszelewicza.

Dyrekcja.

Ostatnia minuta.

Afera kolejowa
we Lwowie.
Robotnicy kradli towar.

Lwów, 2 października.

„Dziennik Lwowski" donosi, że w ostatnich dniach władze kolejowe we Lwowie wpadły na trop niebywałej dotąd afery. Stwierdzono, że w czasie przenoszenia skrzyń z towarami z pociągów towarowych do magazynu towar zinął.

Wdrożone dochodzenie dało nadzwyczajny wynik. Wywiadowca wydziału śledczego przyłapali kilku robotników kolejowych w chwili, gdy rozbijali skrzynie z towarem. Robotników z miejsca aresztowano.

Okazało się, że robotnicy ci, po rozbiciu skrzyni, część towaru z niej zabierali i skrzynie następnie zabijali z powrotem.

Zderzenie się
dwuch pociągów w Niemczech.

Keiserlauthern, 2 października.

Dziś rano o godz. 5 m. 31 na dworcu Keiserlauthen-West pociąg osobowy wpadł na stojący pociąg pusty. Drugi wagon osobowego pociągu zmiażdżył pierwszy wagon pociągu stojącego, tak, że jedna osoba została zabita, dwie ciężko ranne i 6 lekko.

Rekord lotu
bez lądowania.

Londyn, 1 października.

Lotnicy amerykańscy Brock i Schlee, znany z podróży samolotem, dookoła świata, wystartowali wczoraj, celem pobicia rekordu długości lotu bez lądowania.

Pociąg zmiażdżył
automobil.

Londyn, 2 października.

Pod miastem Melbourne w Australji najechał pociąg na przejeździe kolejowym do automobil. Samochód został strzaskany, czterech pasażerów jest zabitych, sześciu ciężko rannych.

Katastrofa kolejowa
w Hiszpanji.

Madryt, 2 października

Donoszą tu z Gibraltaru, iż express, idący z Madrytu do Algeciras, zderzył się z pociągiem, idącym z Malagi. W czasie zderzenia kilkanaście wagonów uległo zmiażdżeniu. 3 osoby zostały zabite, 18 ciężko ranne.

Otwarcie kursu policyjnego w Wiedniu.
Uznanie dla policji polskiej.

Wiedeń, 1 października.

Dziś o godzinie 10-ej przed południem nastąpiło w obecności posła Rzeczypospolitej Polskiej otwarcie polskiego kursu policyjnego w Wiedniu.

Prezydent policji wiedeńskiej, Schober wygłosił przy tej okazji przemówienie, w którem wyraził się z uznaniem o pracy obu izb meksykańskich parlamentu wybrała jednogłośnie ministra działalności polskiej policji państwowej.

Kurs trwa 6 miesięcy.

Gen. NIESELL bada stan auta pancernego nowego systemu, które podczas manewrów wykazało niezwykłą sprawność.

W Berlinie wybudowany został gigantycznych rozmiarów hangar dla samolotów. Jest to swego rodzaju hotel dla napowietrznych rumaków.

Ulubioną rozrywką dzieci w Rzymie jest karmienie fok w ogrodzie zoologicznym.

[illegible]yszły prezydent Meksyku.

[illegible] Meksyku donoszą, iż komisja wyborcza obu izb meksykańskich parlamentu wybrała jednogłośnie ministra spraw wewnętrznych Portesa Gil na przyszłego prezydenta. Gil jest gorącym zwolennikiem polityki prezydenta Callesa.

Straszne skutki tornada w Ameryce.

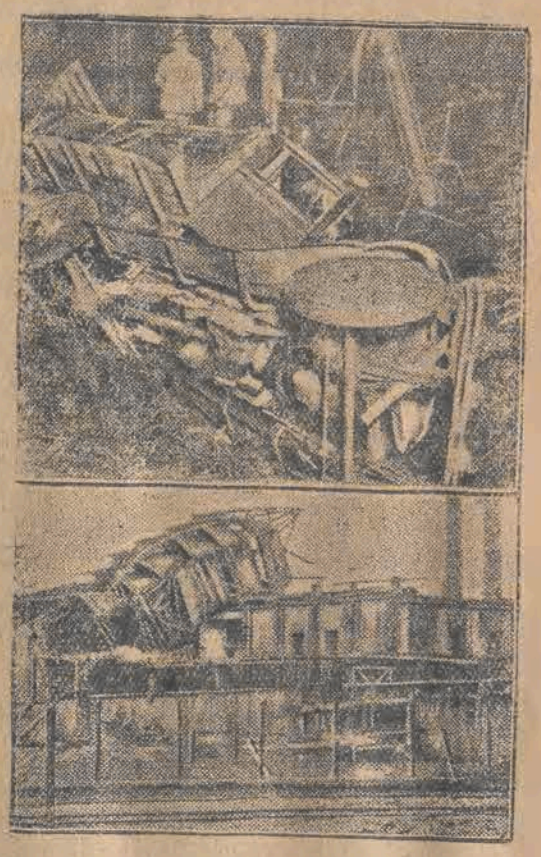

W ubiegłym tygodniu szalał w Ameryce huragan t. zw. „tornado", który zniszczył wiele kwitnących osiedli ludzkich. Na zdjęciu—szczątki, zniesionej przez „tornado", wielkiej fabryki amerykańskiej.

Dymisja gabinetu w Szwecji.

Premjer szwedzki E. G. EKMANN podał się do dymisji wraz z całym gabinetem. Powód—wynik wyborów, który wzmocnił konserwatystów. Premjer Ekman sprawował rządy od d. 7 czerwca 1926 r.

Loterja Państwowa

Główniejsze wygrane:

Zł. 10.000 na nr. 135445.

Zł. 5.000 na nr. 27518.

Zł. 3.000 na n-ry: 36627 88106.

Zł. 2.000 na n-ry: 7803 31318 50245 58699 65021 74558 90936 90866 112501 133506.

Zł. 1.000 na n-ry: 372 4059 4969 5088 10592 10437 13848 13830 15871 48303 51200 90419 123992 136484.

Zł. 600 na n-ry: 13367 21871 27509 33537 34941 38640 45696 52357 57192 60100 72126 97192 106905 106215 114063 122245 126909 127460 132880 133090 136581.

Zł. 500 na n-ry: 1045 2156 3244 8406 11379 12768 15142 15970 16674 17359 17836 19634 20020 20513 21183 21709 22056 24306 25990 27327 27590 28378 29292 30980 31599 32535 32639 32709 34930 37442 37992 38312 39041 39442 40656 43075 4306 45360 47038 47566

Prenumerata: W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie.—Zamiejscowe 5 zł. miesięcznie. — Zagranicą 7 zł. miesięcznie. — Odnoszenie do domów 40 groszy.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Godziny przyjęć redakcji 6—7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44.

Telefon administracji 22-14.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 10 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10-szpalt. W TEKŚCIE: 40 gr. za wiersz milimetrowy. (na stronie 4-szpalt. NEKROLOGI I NADESŁANE: 30 gr. za wiersz mil. (na str. 4-szp.). Zaręcz. i zaślub. po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc., zagraniczne o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada. Drobne 12 groszy — Najmniejsze zł. 1.20. poszuk. pracy 10 groszy.

Za wydawnictwo „Republiki" sp. z ogr. odpow. Władysław Polak. W drukarni „Republiki Sp. z ogr. odp., Piotrkowska 49 i 64. Redaktor odpow. Jan Grobelniak.